

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowo po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwojna.Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarki—prócz tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzemieniecki J.	w Radomsku	„ Dziemiennowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.		„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	„ Jermułowicz.	w Rawie	„ H. Grabowski.

1 POKÓJ lub 2 pokoje

z kuchnią lub przedpokojem

zaraz do wynajęcia, Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”, w domu Michelsona obok magistratu. 3—2)

Od Administracji „Tygodnia”

Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty na kwartał następny i uregulowanie rachunków za czas ubiegły.

Kto z nowych prenumeratorów nie otrzymał dotąd początku powieści drukującej się w dodatku — zechce zgłosić się po takową, bądź listownie, bądź osobiście, do redakcyi.

Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych — wskazana w tytule „Tygodnia”.

Ogłoszenie całoroczne, na 4 wierszach druku petitowego **rs. 5;** na 8 wierszach **rs. 10.**

Nasz przemysł.

Pod powyższym tytułem postanowiliśmy przedstawić naszym czytelnikom, w kolejnym po sobie szeregu, opis zakładów przemysłowych i kopalń, które w ostatnim dziesiątku lat powstały w powiecie będzińskim, a zwłaszcza w Sosnowcu i jego najbliższej okolicy. Przemysł to rozwijający się nader szybko i potężniejący z każdą niemal chwilą do roku 1885, a i dziś jeszcze dźwigający się dość szybkim krokiem, Warunki w jakich się on rozwija, zwłaszcza sąsiedztwo bogatych i słynnych na cały kraj pokładów węgla kamiennego, gwarantują mu świetną przyszłość, świetniejszą daleko od tej, jakiej Łódź spodziewać się może.

W podawaniu wyż wzmiankowanych opisów radzibyśmy zachować pewien kolejny porządek; radzibyśmy przedewszystkiem dokonać przeglądu fabryk w samym Sosnowcu i jedną całość z nim stanowiącym Sielcu. Zależać to jednak będzie od kolei, w jakiej, świeżo zyskani w

tamtych stronach korespondenci nasi, zechcą nam dostarczać odpowiednich materyjałów.

Jadąc drogą żelazną z Piotrkowa ku Sosnowcowi, poczynając już od Radomska i Częstochowy zwracają naszą uwagę coraz gęstsze komin fabryczne; od Zawiercia zaś, niema już ani jednej stacyi, w którejby dymy fabryk nie świadczyły o postępowym wzmaganiu się i coraz większem natężeniu ludzkiej pracy, w miarę coraz większego zbliżania się do Sosnowca.

Począwszy od Będzina, wznoszą się już całe szeregi wysokich kominów: zwraca mianowicie uwagę nowa fabryka blachy cynkowej Reifa i S-ki, wielka przedzalnia C. G. Schöna, wielka fabryka rur żelaznych t. z. „rurkownia” p. f. „S. Huldschinsky i Synowie” i mnóstwo fabryk mniejszych, z których ważniejsze: fabryka szrotu i ołowiu Malinowskiego i Sokołowskiego, fabryka mydła i żywicy Neugebauera, fabryka przetworów chemicznych Towarzystwa Frankfurckiego etc. etc. Dalej rzucają się w oczy swym ogromem: przedzalnia Dietla, cynkownia G. v. Kramsty, fabryka szkła p. f. „Pawła Ebsteina,” wielka fabryka kotłów parowych, budowy mostów i maszyn dla cukrowni i innych zakładów pod firmą: „Fitzner i Gamper”.

Powyższe zakłady fabryczne rzucają się nam w oczy, jakieśmy rzekli, już przy samym wjeździe do Sosnowca. Ale trzeba dopiero wsiąść na stacyi i udać się w głąb tej ciekawej „krainy czarnych dyamentów”, ażeby spostrzedz, że wymienione dopiero co fabryki stanowią zaledwie drobną cząstkę wielkiej całości, w której niewiadomo co więcej podziwiać, czy geniusz człowieka, czy jego mrówczą, bezustanną pracę, zabiegliwość i energiję. Choćbyś nie wiem jakim był próżniakiem—tu musisz być pracowitym; choćbyś nie wiem jak zniedołężniał—tu nanowo wtapuje w ciebie energija, bo ruch i życie wszystko w swój wir porywa i unosi!

Nie jednak na świecie, bez *ale;* w naszym zaś ubogim kraju z tem *ale* częściej i łatwiej spotkać się jesteśmy zmuszeni. To też i w Sosnowcu, obok takiej forsownej ludzkiej pracy i *eo ipso* odpowiednich bogactw

i zamożności, brak wielu a wielu rzeczy, które prawdziwa cywilizacyja uznała już dziś za przedmiot codziennych potrzeb. I tak, zaraz na wstępie, uderza nas nowobudujący się dworzec drogi żelaznej, który, choć wznoszony wielkim bardzo kosztem ma zadość czynić wszelkim potrzebom służby kolejowej i komory, nie będzie podobno posiadał po nad peronem dachu szklanego, jak to bywa wszędzie za granicą, ale zwyczajny żelazny, zaciemniający całą stacyę i nadający jej wygląd jakiegoś składu towarowego; następnie, skoro się przetoczymy, wśród, trwającego tu cały dzień niemal, ścisłu przyjezdnych, przez sałę i korytarze stacyjne i wyjdziemy na ulicę Sosnowca—nie mile uderzy nas ogólny nieład i nieporządek, jaki się nam przedstawia. Domy nietykowane, ulice niebrukowane, dławiający kurz podczas upału, błoto tworzące formalną topiel podczas deszczu, przynębiająca ciemność podczas bezksiężycowych noc, ciasnota w wielu posesyjach i mieszkaniach — dziwnie nie pasują do tego znaczenia jakie posiada Sosnowiec, do światła elektrycznych i telefonów, jakimi już dziś wszystkie posługują się fabryki, wreszcie do nadgranicznego miejscowości tej położenia, przystępnego dla każdego cudzoziemca i dającego mu przez to prawo do niekorzystnych dla nas porównań z zagranicą.

Już dziś do pewnego stopnia, dzięki zmianie poglądów pomiędzy pp. fabrykantami, żywił krajowy wszędzie się daje spotykać. Nie jest on jeszcze reprezentowany w tej sile jakbyś tego pragnęli—ale... Bogiem a prawdą, zachodzi kwestyja, czy w części my sami temu nie jesteśmy winni, my, którzy do takiej pracy i sumienności w spełnianiu obowiązków, jakie są wymagane w świecie przemysłowym—nie nałożyliśmy się jeszcze, niestety!.

Na tem kończymy te kilka słów wstępnych, które wydały się nam niezbędne do ogólnej charakterystyki tej ciekawej ze wszelkich miar miejscowości. Od przyszłego numeru rozpoczniemy szereg wyż wzmiankowanych, mniej lub więcej szczegółowych opisów znaczniejszych fabryk, poczynając od wielkiej „Sosno-

wickiej Fabryki Szkła,” pozostającej pod fachowym kierunkiem p. Antoniego Skrobanka.

Rada z nad Newy.

Odbieramy świeżo z Petersburga list, zawierający co następuje: „Szanowny panie Redaktorze! wyczytawszy w „Gazecie Polskiej” o urządzonych w Piotrkowie warsztatach tkackich w celach dobroczynnych, także i o tem, że przemysł ten nie przyniósł pożądanego rezultatu, jak również, że się, zgłaszali koloniści z Bełchatowa, którzy tkactwem zajmować się chcieli, lecz żądali jakoby nadania im gruntów: ośmielam się za pośrednictwem szanownej gazety Pańskiej, parę słów dla piotrkowian w tym względzie przedstawić, a nawet, jako doświadczony, rad udzielić. Znając to miasto, wiem, że ono prócz rządu gubernijalnego i niektórych instytucyj nic więcej nie posiada; że właściciele domów, mając lokatorów urzędników z lichemi pensyjami, nie osiągają wielkich ani średnich nawet dochodów; że wogóle miasto wasze, nie ma zapewnionej przyszłości ani pod względem handlowym ani przemysłowym, i że posiada te same niedogodności, jak miasto Łódź, to jest, nie ma ani wody ani taniego opału. A jednak to ostatnie małe niedgłe miasteczko, dziś doprowadzone zostało do rozmiarów jednego z największych miast w kraju, co zawdzięczać może jedynie opiece administracyi rządowej, która, chcąc podnieść przemysł i zachęcić przybyszów tkaczy, nadawała im pewne ulgi przy nabywaniu gruntów dla tkackiego rzemiosła. Dlaczegoż więc piotrkowianie, mając w sąsiedztwie żywy przykład tego ogromnego wzrostu Łodzi, namyślają się jeszcze? Dlaczegoż, chcąc zapewnić przyszłość swemu miastu, nie starają się zachęcić choćby bełchatowskich tkaczy do osiedlania się?.. Wszak gruntu są w zapasie, a wyjednanie u miejscowej władzy pewnych ulg przy nadawaniu ich na cel przemysłu, nie znajdzie zapewne trudności. Łódź pobudowała się z początku w chałupy, przybysze tkaczy rzemieślnicy, byli główną podstawą do wzrostu

tego kolosalnego fabrycznego miasta. Czemuż więc piotrkowianie i ich ojcowie miasta siedzą z założeniami rękoma?.. Ktoby się zjawił, czy to z Bełchatowa czy z Pabjanic lub Zduńskiej-Woli, przyjąć go trzeba z otwartymi rękoma.

Niechaj Piotrków zapomni o nazwie swej „trybunalskiego” grodu, pomyśli o przyszłości miasta i wyrobi pewne ulgi w nabywaniu gruntów tkaczom. Wówczas z pewnością ze wszystkich osad i miasteczek fabrycznych tkacze się rzucą do Piotrkowa i to będzie początkiem zabezpieczenia przyszłego bytu miastu. Będą tkacze, zjawia się i kapitaliści fabrykanci; węgiel kamienny daleko tańszym dla nich będzie niż w Łodzi, komunikacja łatwiejsza, władze podobnie, a tego wszystkiego Łódź nie posiada.

Najtrudniejszy zwykle jest w podobnym dziele początek; lecz siedzieć z założeniami rękoma, mając w sąsiedztwie żywe przykłady dobrobytu innych miast, Piotrków nie powinien.

Wybaczenie, że z nad brzegów Newy do was się odzywa redakcja z swymi radami, lecz są one wam potrzebne, tembardziej, że słowa te pochodzą od doświadczonego człowieka, w którego oczach Łódź doszła do dzisiejszego swojego wzrostu.

Jeszcze raz, proszę, wybaczenie, że się ośmieliłem zwracać uwagę piotrkowian. Pochodzi to li tylko z życzliwości i pragnienia, aby kraj, mając już swoich rzemieślników, posiadał także swój przemysł rodzimy.

Przyjmij Szanowny Redaktorze i t. d. *Redak.*

Dopisek Redakcyi. Słowa powyższe są dosłownym prawie powtórzeniem tego, co tyle i tyle razy pisaliśmy w „Tygodniu” i co ostatecznie streszciliśmy w artykule wstępnym pod tytułem „Piotrków a przemysł” w r. z. Pomieszczenia je wszakże, bo pochodzą od człowieka, który pisma naszego nie czyta, nie zna nas osobiście, a jednak zaesedł się z nami zupełnie. Może jego głos wymowniejszym będzie od naszego.

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR OO. Augustyjanów w WIELUNIU.

(dokończenie—wid. № 37).

Oprócz cudownego obrazu, monstrancji, paru kielichów i nieco aparatów, które ledwie zdołano uratować, wszystko stało się pastwą płomieni. Nie dosyć na tem: jakby na domiar kłeski, po kilku dniach burza zwała wieżycę, sterczącą na arkadzie środkowej, a zrywając sklepienie, utworzyła istne zwaliska, jakby wiekowe ruiny. Tu już zdawało się niemożliwym odbudowanie, tembardziej, że zgromadzenie w początkach obecnego stulecia, przez zabór pruski pozabawione funduszów, nie było w stanie opłacać fajerkasy. W takim smutnym położeniu, już nie na ambonie ale na zgliszczach

Z PABJANIC.

(Korespondencyja „Tygodnia”).

Pan „Obserwator” w № 35 Tygodnia piotrkowskiego, pisząc o Pabjanicach, nie poruszył wielu spraw bliżej obchodzących mieszkańców; bo choć budowa nowego kościoła, oświetlenie miasta, prenumerata pism i wogóle pokarm duchowy są to rzeczy ważne, to jednak obok posiłku duchowego wart jest pamięci i posiłek ciała, raz dlatego, że przeważna część mieszkańców miasta, ludność robotnicza potrzebuje sił fizycznych, a powtóre, że stosownie do maksymy Juwenalisa „mens sana in corpore sano”, duch zależnym jest od ciała.

Jeżeli w Łodzi narzekają ogólnie na drożyznę, to ceny produktów w Pabjanicach nie tylko, że nie są niższe, ale często przewyższają łódzkie. Szczególniej odczuwamy tu niezwykle wysokie ceny mięsa z powodu monopolu, którym się cieszą pabjanicki rzeźnicy: nie dopuszczają oni mięsa przywozowego na targi tutejsze. Prawda, że płacą miastu pewne kwantum, lecz, o ile mi wiadomo, fundusze miejskie nie potrzebują tego zasiłku, bo i tak corocznie odsyła miasto po kilka tysięcy rubli do banku, a rzeźnicy pabjanicki tak się rozpanoszyli, że i sam zarząd miasta nie może im poradzić. Kilka tygodni temu magistrat uważając ceny mięsa za wygórowane, rozkazał zniżyć takę funta na 10 kop. I cóż się stało? Oto na drugi dzień nie było kawałka mięsa na sprzedaż; następnego dnia magistrat podwyższył takę i mięso się znalazło.

Przy przeciętnym zarobku robotnika 45 — 75 kop. dziennie, po opatrzeniu codziennych potrzeb jego i całej rodziny, często bardzo licznej, nie wiem, czy może zostać jeszcze co na nabywanie pokarmu dla ducha. Fakt, o którym wspomina pan obserwator, że matka wyrzucała księgarzowi, iż jej bałamuca syna książkami, miał miejsce rzeczywiście, a książka nabyta przez syna, było... dwanaście tomów żywotów świętych.

Wiadomość o ilości pism pol-

skich podana przez korespondenta jest niezupełnie z prawdą zgodna, bo po wyłączeniu okolicy, na samo miasto przypada:

Pism codziennych:	
Kuryjer Warszawski . . .	6
„ Codzienny . . .	5
„ Poranny . . .	1
Dziennik dla Wszystkich	5
Ziarno	3
Słowo	3
Wiek	2
Gazeta Handlowa	2
Dziennik Łódzki	8
Razem	35
Tygodników:	
Tygodnik mód.	12
„ illustrow.	3
Kraj	3
Rola	2
Biesiada literacka.	6
Blusoz	5
Wędrowiec	6
Prawda	6
Przegląd Tygodn.	4
„ Katolicki	3
„ Pedagog.	1
„ Technicz.	1
Misyje katolickie.	2
Romans i powieść.	2
Zorza	1
Gazeta świąteczna	2½
„ rzemieślnicza	1
„ lekarska	1
„ losowa	1
Wieczory Rodzinne	1
Wiadom. farmacen.	1
Medycyna	1
Tydzień piotrkow.	3
Kolce	2
Mucha	2
Kuryjer Świąteczny	1
Razem	105

Oprócz polskich, Pabjanice otrzymują około 50 pism rosyjskich i 200 niemieckich. Przy fabryce T-wa Kindlerów istnieje czytelnia dla oficjalistów fabryki, otrzymująca około 50 pism w językach: polskim, rosyjskim, niemieckim i angielskim.

W Pabjanicach mamy trzy szkoły elementarne: katolicką, ewangelicką i żydowską; w katolickiej jest trzech nauczycieli, w ewangelickiej dwóch, a w żydowskiej tylko jeden. Sale szkolne są przepelnione, a przy wejściu robią wrażenie ula pszczoł. Wszystkich uczęszczających do tych trzech szkół podobno jest więcej niż tysiąc.

W nocy z 14 na 15 września

stanął kapłan, z rzwem słowem do przechodzących, którzy, kiwając głową, mówili: to niepodobna, aby zgromadzenie pozabawione wszelkich funduszów pokusiło się odbudować klasztor w ruinę zamieniony. Ale kapłan okazał cudowny obraz, przypominał poprzednie kłeski i zarazem doznawane łaski i — w jednej chwili wstąpił we wszystkich jakby nowy duch; wzięto się za Boską pomocą do budowy i w trzy miesiące dach klasztoru uwieńczono bukietem. Prawda, że skusowano drugie piętro, że odbudowanie utraciło pierwotny styl, że znikło okazałe wejście na górę — ale z tem wszystkim ciekawie pytano, jako się to stało?

Tem odbudowaniem kościoła i klasztoru zajmował się gorliwie s. p. ksiądz Rajmund Krajewski prowincyał i ks. Stanisław

Kryński, ale najwięcej z nich dokładał starań ówczesny przeor ks. Leon Opoński nie szcędząc zdrowia i życia; jemu też należy się chwala odbudowania klasztoru. W następnych latach, po przygotowaniu materiałów, odbudowano kościół, o ile pozwalały na to fundusze składkowe i okoliczności, które z powodu zaszytych wypadków krajowych niekoniecznie były przyjazne, tembardziej, że kasacyjna klasztorów w r. 1861 spowodowała, iż zgromadzenie nie mogło myśleć o dopełnieniu restauracji ale zaledwie o wyżywieniu się, a ówczesny przeor ks. Dyjonizy Lebedziński, lubo rzędca klasztoru, nie śmiał podnieść głosu, by choć mały zasiłek na restaurację duchów klasztornych u władzy rządowej wyjednać. Dopiero w roku 1873, kiedy ks. Gerwazy Bielecki objął zarząd

zdarzył się pożar, lecz takowy dzięki energicznej pracy naszych dzielnych strażaków, wkrótce ugaszono, tak, iż tylko część dachu splotęła.

Od Rady Towarzystwa Dobroczyńności dla Chreścijan w Piotrkowie.

W № 214 z r. b. „Gazety Polskiej” pojawiła się korespondencyja z Piotrkowa, w której niewiadomy autor zaalarmował opinię publiczną wiadomością, jakoby „urost projekt włożenia niemal całego przez s. p. Karola Burgharda przekazanego Towarzystwa Dobroczyńności funduszu (około 50,000 rs.) w nieruchomość w Piotrkowie”. — Dla uspokojenia opinii publicznej, Rada poczytuje sobie za obowiązek zaznaczyć, iż funduszem z zapisu s. p. Burgharda administruje Rada Towarzystwa, pod kontrolą opinii i na mocy ustawy Towarzystwa, oraz, i co najgłówniejsza, na zasadach s. p. testatora w zapisie wyraźnie wskazanych, od których ani na krok dotąd nie odstąpiono. To samo już wyłącza wszelką obawę, żeby fundusz ów wbrew woli zapisodawcy użytym być mógł i z tego tytułu żadne niebezpieczeństwo, nawet najwięcej oddalone, obecnie mu nie zagraża. Gdyby jednakże w przyszłości, dla dobra instytucji przez zapis s. p. Burgharda do życia powołanych i wogóle dla rozwoju Towarzystwa Dobroczyńności, okazała się potrzeba na kupno lub wzniesienie dla Towarzystwa w m. Piotrkowie nieruchomości— „czasowego wypożyczenia”, nie zaś „włożenia”, jak to korespondent się wyraził, jakiejś części funduszu s. p.

klasztoru, posunął znakomicie rozpoczętą przed laty kilkunastu restaurację. Dziś kościół i klasztor w świetnym znajdują się stanie.

Między kapłanami pracującymi w ostatnich latach, rzadkiej nauki i pobożności był ks. Roman (Stefanowski). Życie całe przepędził na zbieraniu rzadkich dzieł i cennych pamiątek historycznych, numizmatów i innych rzadkości. Niebawem zakończył on dni swoje pełne pracy, jako kapłan w Przyrowie; co się zaś stało z nabytkiem tych mrówczych jego zabiegów, trudno powiedzieć. Jak wszystkie zbiory kapłanów, niemogących rozporządzić przedwcześnie puseiną, tak i tego sługi Bożego praca rozwiła się z wiatrem. Błogosławmy jego pamięci!

Ks. Godorowski.

Burgharda, to i w takim razie, Rada, choć wykonanie woli testatora i interpretacja zapisu li tylko do niej należy, przynajmniej w dzisiejszym jej składzie nie zrobiłaby w tym kierunku nic stanowczego, bez poprzedniego poddania odnośnego projektu pod dyskusję publiczną za pośrednictwem prasy, a następnie, bez zażądania decyzji ogólnego Zebrania członków Towarzystwa Dobroczynności.

Wobec zatem takiego położenia rzeczy, wywołany przez korespondenta alarm, co najmniej, jest zbyteczny.

Ze względu na doniosłość sprawy, uprasza się o zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia w „Gazecie Polskiej” i w tych pismach, które z niej korespondencyjną ową przedrukowały.

Prezes

Rzeczywisty Radca Stanu
Srednicki.

Członek-Sekretarz

F. Olewiński.

Z Miasta i Okolic.

— **Na restauracyję kościoła po-pijarskiego** złożył w naszej redakcyi ks. Toczyłowski z Sosnowca rs. 1.

— **Burza.** Dnia 1 października wieczorem przeciągnęła nad Piotrkowem rzadka w tej porze burza piorunowa. Od godziny 8 wieczorem lał już ulewny deszcz, któremu towarzyszyły głucho, oddalone grzmoty; nagle uderzył jeden jedyny piorun, trafiając w komin sąsiadującej z redakcyją naszą posesyi, w której się mieści biuro tutejszego magistratu. Trzask piorunu był tak gwałtowny i niespodziewany, że kilka osób, zgromadzonych owego wieczora w redakcyi, pomiędzy któremi znajdowały się i kobiety, formalnie zostało nim oszołomionych. Szczegółem skończyło się na nieznanym uszkodzeniu kominu i ogólnym przestraszu.

— **Za niespełnienie rozporządzeń Komitetu Sanitarnego,** wyrokami tutejszych sądów pokoju skazani zostali na areszt lub kary pieniężne następujący: Łaja Dąbrowska i Fajga Grinbaum każda na 5 rs. kary lub dwa dni aresztu, Herszlik Hefter na 40 rs. lub 14 dni aresztu; Michał Jakubowicz, Szmul Goldblum, Mosiek Szmul Zilbersztein, Gitla Dessau, Abraam Szware, Frimeta Werkman, Szmul Ryterband, Pinkus Szafir — każdy na 15 rs. kary; Hinda Weinberg rs. 2; Szmul Goldblum rs. 4; Mosiek Rubin rs. 25.

— **Koncert.** Koncert dzisiejszy słynnego skrzypka Barcewicza będzie zapewne dla Piotrkowa prawdziwą ucztą artysty-

czną. Współdział w nim przyjmują artystka-szpiewaczka panna Osuchowska i p. Melcer fortepianista. Żałujemy, że sprawozdanie z rzeczzonego koncertu zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru „Tygodnia” nie chcąc opóźniać wydawnictwa. Program następujący: „Scherzo” Szopena wykona pan Melcer; „Koncert E. minor” Mendelsona—Barcewicz; Aryje z opery „Faworyta” Donizettiego wykona Osuchowska; Réverie Donizettiego i Cygańskie pieśni Viextempa wykona Barcewicz; Etiude Szopena i Mazurek Rubiszteina — Melcer; „Uludę” i „Żal” Krajskiego odśpiewa p. Osuchowska; wreszcie Fantazyję z opery „Carmen” — odegra p. Barcewicz.

— **O przeniesieniu wyścigów** z Pławna do Piotrkowa pisaliśmy półtora roku temu; dowodziliśmy wówczas, że tak dla samej instytucyi, jak i dla naszego miasta, przyniosłoby to korzyść niezaprzeczoną. Projekt nasz, jakkolwiek zyskał u wielu uznanie, pozostał dotąd tylko projektem; sądzymy też, że przypomnieć go nie zawadzi, a przypomniawszy, złożyć tym razem jego losy w troskliwe o dobro miasta ręce dzisiejszego p. Prezydenta.

— **Podatki miejskie.** W bieżącym miesiącu przypada do opłaty dodatkowa składka ogniowa. Kara za nieuiszczenie takowej w terminie opłaca się w stosunku 12%.

— **Uciezka aresztanta.** W ubiegły poniedziałek, z przedostatniego wagonu tak zwanego „pociągu miejscowego”, w pełnym tegoż biegu, pomiędzy stacyjami Grodziskiem a Pruszkowem, wyskoczył oknem jeden z aresztantów, transportowanych z Piotrkowa do Warszawy. Jakkolwiek jeden z konwojujących strażników pobiegł zaraz za nim w pogoń, pociąg nie mogąc się doczekać powrotu zbiega, po 10-minutowem czekaniu, ruszył dalej. Wypadku tego byliśmy naczelnymi świadkami.

— **Ze Zgierza** piszą do „Dziennik Łódzki”, że kilka bolesnych zawodów ostudziło znacznie zapal tautejszych wychodźców do Brazylii. Nareszcie robotnicy nasi przychodzą do przekonania, że obietnice agentów były tylko gruszkami na wierzbie; ci zaś, których nadzieja z bogacenia się za morzem ciągle jeszcze mami, postanowili nie ruszać się wpraw, aż otrzymają od znajomych listy zapewniające, że nie spotka ich zawód.

— **W Łodzi** p. Julijusz Kunitzer, z okazji przekształcenia znajdującej się pod głównym jego kierunkiem fabryki pod firmą „Heinzel et Kunitzer” na towarzystwo akcyjne, podniósł, za zgodą innych współwłaścicieli, płace wszystkim swoim urzędnikom, oficyalistom i przez czas dłuższy pracującym w fabryce robotnikom o 10%, a zarazem uwolnił wszystkich bez wyjątku pracowników od

wnoszenia nadal opłat na rzecz kasy chorych, którą w przyszłości utrzymywać będą właściciele fabryki wyłącznie własnymi środkami.

— **Szkola ogrodnicza w Częstochowie** koncesyjowana przez ministerjum dóbr państwa, jak donosi inicjator i główny kierownik tej uczelni, z powodu przyczyn natury technicznej, nie może być otwartą wcześniej, aż dopiero w d. 1 stycznia 1891.

— **Sprawa kopalni** i fabryk v. Kramsty w Sosnowcu — jak zapewnia „Słowo” — w nową wchodzi fazę. Nie mogąc skutecznie sprzedaż na warunkach przez siebie stawianych, gwarectwo Kramsty zamierza wszystkie swe zakłady wydzierżawić. Na początek wydzierżawioną być ma cynkownia „Emma-hütte”, w której czasowe posiadanie za 120,000 marek rocznie wejdzie nowopowstała pod Będzinem fabryka blachy cynkowej Reifa i S-ki.

— **W okręgu częstochowskim,** obejmującym powiaty: częstochowski, będziński i część noworadomskiego, w zeszłym roku gorzelniczym to jest od 1 lipca 1889 r. do 1 lipca 1890 r. było czynnych gorzelni 17. W przeciągu kampanii zrobiono zacierów kartoflanych 4375 pud., melasowych 100 pud. Zużyto: kartofli 741,180 pudów, mąki 340 pud., słoju suchego 300 pud., słoju zielonego 37780, melasy 5600. Z powyższego wyprodukowano okowity 11,428,548% za którą należało podatku 1057140 rs. 69 kop. Wywieziono za granicę 5,828,854% bez podatku i przyznano właścicielom premii wywozowej 22,774 rs. 48 k.

— **Drugie powołanie** do ćwiczeń żołnierzy zapasowych z powiatów: będzińskiego, częstochowskiego, noworadomskiego, piotrkowskiego, łódzkiego, łaskiego i brzezińskiego (z rawskiego już powoływano), nastąpi w dniu 2 października. Jak zwykle, powoływani będą żołnierze zapasowi z piechoty artyleryi pieszej i fortecznej; z nich którzy przesłużyli mniej niż trzy lata w szeregach z poboru roku 1885, wraz z ochotnikami, odbędą ćwiczenia 21-dniowe, t. j. od dnia powołania 2 października, do dnia 23 tegoż miesiąca; ci zaś, którzy przesłużyli więcej niż trzy lata z poboru roku 1880, odbędą ćwiczenia tylko 14-dniowe. Powołanie tych ostatnich nastąpi 7 października — uwolnienie zaś wraz z pierwszą kategorią jednocześnie, dnia 23 października.

— **Łódzkie ogrody.** Członkowie sekcyi kwiatowej warszawskiego Tow. ogrodniczego powrócili już z wycieczki do Łodzi, gdzie oglądali istic wspaniałe ogrody i parki fabrykantów pp. Anstadta, Herbsta, Karola Scheiblera, tudzież Heinzla. Park tego ostatniego, założony w Radogoszczu, pod Łodzią, jest jednym z najwspanialszych w całym kraju. Wszystko musiano

tam stworzyć sztucznie, a kosztem wielkim. Koszta założenia parku pochłonęły podobno sumę 240,000 rs., zaś budowa pałacu wśród parku 300,000 rs. Jest tam piękny zwierzyńiec myśliwski, pełen danieli i t. d. Zwiedzono także piękny park p. Geliha w Prosnowicach, odległych o 11 wiorst od Łodzi.

— **W Łodzi,** w wigilię sądnego dnia, w bóżnicy prywatnej przy ulicy piotrkowskiej, podczas gdy tłumnie zgromadzeni żydzi oddawali się modlitwom, urwała się zawieszona u sufitu lampa błyskawiczna i upadła na podłogę. Wylana z rozbitego rezerwuaru nafta wybuchnęła płomieniem i wypadek mógłby się być skończył bardzo tragicznie, gdyby nie to, że niektórzy rzucili na ogień palta i kapy i tym sposobem płonąca naftę ugasiłi.

— **W ubiegłą niedzielę** odbyły się w Łodzi na torze w Żelinówce wyścigi cyklistów. Biegów było dziewięć. W wyścigu inauguracyjnym wygrał p. Robert Kraft; w biegu rowerów zwycięzą był p. Stepiński ze Zgierza. W wyścigu bicyków pierwszy stanął u mety p. Schultz z Łodzi. W głównym wyścigu na rowerach odniósł zwycięstwo p. Robert Schimmel z Łodzi. W wyścigach na bicyklach i rowerach pierwszy stanął u celu p. Antoni Lipiński ze Zgierza. P. Schultz zdobył pierwszą nagrodę w wyścigu głównym „znawców turfu”. W biegu na rowerach z przywilejami wygrał p. Karol John. W wyścigu z przeszkodami zwyciężył p. Aleksander Boquet z Warszawy.

— **Na drodze** żelaznej warszawsko-wiedeńskiej przybył jeszcze jeden pociąg towarowy na odległości z Warszawy do Sosnowca, głównie w celu przyspieszenia obrotu wagonów próżnych, powracających z kolei łódzkiej.

— **W okolicy Łodzi** i Łasku ukończono już zupełnie zasiewy zbóż ozimych, obecnie zaś przystąpiono do kopania kartofli. Urodzaj tych ostatnich nie jest zbyt obfitym, może nawet nie dorówna zeszłorocznemu. Burakom dużo zaszkodziły deszcze, mimo to jednak zbiór będzie dobry.

— **Zmiany w duchowieństwie.** „Petrokowskija gubernskija wiadomosti” donoszą, że wikaryjusz parafii Jasieniec powiatu grójeckiego, ks. Feliks Reczyński przeniesiony jest na posadę nadetatowego wikaryjusza przy parafii Podniesienia św. Krzyża w Łodzi; na miejsce zaś jego do Jasiénca przeniesiono wikaryjusza parafii Mileszki powiatu łódzkiego ks. Ludwika Szmiglewicza.

— **Nominacyje.** Na miejsce Elmunda Wolfa, asesora wydziału ubezpieczeń w rządzie gubernijalnym piotrkowskim, mianowany został Floryjan Dudziński. B. kasyjer kasy miejskiej w Brzezianach p. Józef Ludwicki otrzymał nominacyję na asystenta kasy miejskiej w Rawie.

— **Wypadki w gubernii.** W drugiej połowie sierpnia było pożarów 30, a mianowicie: z podpalenia 15, z nieostrożności 6, od pioruna 2, wadliwej budowy komina 2, z przyczyna niewiadomych 5. Straty wynoszą 365,910 rs.—Wypadków nagłej śmierci było 12; znaleziono 1 trupa; samobójstwo było 1; zabójstw 2; poranienie 1; kradzieży 11.

Wiadomości Bieżące.

— **Odpowiedzialność robotników za naruszenie umowy najmu.** Moskiewskie Towarzystwo akcyjne do wyrabiania cementu, opierając się na tem, że właściciele Abaszkin i Akimow, po otrzymaniu zadatku, nie stawili się na termin, prosilo o zamknięcie ich w więzieniu, na mocy prawa z dnia 3-go czerwca (st. st.) za odmowę pracy. Dla wszechstronnego tej kwestyi wyjaśnienia, senat uznał za potrzebne rozpatrzyć postanowienia prawa z dnia 12-go czerwca (st. st.) o najmie do robót rolnych na zasadzie kontraktu umowy i z dnia 3 czerwca (st. st.) o stosunku wzajemnym fabrykantów i robotników. Rozważając skutki niezjawienia się robotnika rolnego podług kontraktu najmu, karny departament kasacyjny uznał, że jeżeli robotnik, na żądanie policyi, powraca do roboty, to kara ogranicza się na wytrąceniu odpowiedzialnej kwoty z zarobku za opuszczenie pracy i nie ulega on za to żadnej odpowiedzialności karnej. Senat przeto uważa, że w samym fakcie niezjawienia się do pracy, jak również w samowolnym przerwaniu pracy, prawo nie widzi powodu do pociągnięcia robotnika do odpowiedzialności karnej. Lecz jeżeli robotnik nie chce stanąć do pracy nawet na żądanie policyi, wtedy policyja wytacza mu proces karny (art. 51² ust. o karach nakładanych przez sędziów pokoju). Z tego widać, że kara przepisana w art. 51² wymierzana być winna nie za niestawienie się, lecz za samowolne odejście od pracy i za niewykonanie zadań policyi. Zwracając się następnie do postanowień prawa z dnia 3-go czerwca (st. st.) 1883 roku, określającego stosunki wzajemne fabrykantów i robotników, senat uznał, że prawo, w przeciwieństwie do przepisów o najmie do robót rolnych, nie daje policyi prawa zmuszania robotnika do wypełnienia przyjętych przez siebie zobowiązań. Następnie dalszy rozbiór treści tego prawa doprowadza senat do wniosku, że w większości wypadków, naruszenie przez robotnika fabrycznego umowy (opuszczenie pracy, niestawienie się do niej we właściwym czasie i t. d.), może mieć dla robotnika tylko znaczenie majątkowe;—tylko zupełne porzucenie pracy przez robotnika, który był wynajęty i niewątpliwie wstąpił jako robotnik do fabryki albo zakładu przemysłowego, uważane być może jako powód jedyny i wyłączny do pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej na mocy 51⁴ ust. o karach.

— **Taksa dla lekarzy.** „Birżewyja wiadomości” donoszą, że kancelaryja państwowa opracowała projekt nowej taksy wynagrodzenia lekarzy. Zgodnie z projektem, taksa dzieli się na trzy kategorie, odpowiednio do zamożności i stanowiska społecznego pacjentów. Do pierwszej kategorii należą kapitaliści, obywatele, kupey pierwszej gildyi, wybitniejsi fabrykanci i urzędnicy do szóstej klasy włącznie; do drugiej—wszyscy oficjalni instytucyj prywatnych, otrzymujący więcej niż 1,000 rubli rocznie, kupey drugiej gildyi, agenci firm handlowych i urzędnicy siódmej i ósmej klasy; do trzeciej kategorii—wszyscy inni. Taksa wynagrodzenia w miasteczkach, osadach i wsiach, których ludność nie przenosi 10,000 ludzi, określona jest projektem w następujących wymiarach: osoby pierwszej kategorii płacą za wizytę doktora 1 rubla, drugiej kategorii—75 kop, a trzeciej kategorii—50 kop.; w miastach gubernijalnych z ludnością nieprzenoszącą 100,000 ludzi, pierwsza kategoria płaci za wizytę 1 rs. kop. 50, druga—1 rs., trzecia—60 kop.; w miastach, w których liczba ludności przenosi 100,000, pierwsza kategoria płaci 2 rs., druga 1 rs. 50 kop., trzecia—75 kop. Za wizyty nocne, od godziny 8 ej wieczorem do 8-jej rano, do ustanowionego honorarium dodaje się jeszcze 50%. Niezależnie od tej taksy, wypracowano także warunki wynagrodzenia lekarza za wizytę w miesieci sąsiednim i za różne operacje chirurgiczne.

— **Monetę przedziurawioną** postanowiono: do 13 stycznia 1891 r. przyjmować w izbach skarbowych bez żadnego potrącania; następnie do 13 stycznia 1892 roku z potrąceniem po $\frac{1}{4}$ kop, za każdą dolę brakującego srebra; a od 13 stycznia r. 1893 zupełnie jej nie przyjmować.

— **Wypłata kuponów.** W łonie władz towarzystwa kredytowego ziemskiego powstał projekt, aby wypłaty kuponów od listów zastawnych uskuteczniane były przez wszystkie kasy dyrekcji szczegółowych. Do chwili obecnej wypłata za kupony tylko kasa główna towarzystwa, co pociąga za sobą wiele niedogodności dla osób niezamieszkałych w Warszawie.

— **Ważny projekt.** W większej części fabryk perkalu, w braku specjalistów krajowych, używani są kolorysty zagraniczni; istnienie przeto projekt utworzenia kursów, w których kształciłiby się tego rodzaju pracownicy krajowi.

— **Senat wyjaśnił,** że wójci gmin nie mają prawa do pobierania wynagrodzenia za spis inwentarza, pozostałego po zmarłym, według taksy dla komorników.

— **Do kuratorów okręgów naukowych z różnych miejscowości państwa nadechodzą** prośby osób prywatnych o otwarcie przy szkołach realnych oddziałów handlowych.

— **Osobom urzędującym,** udającym się w podróż z polecenia władz, gdy otrzymują zaliczenia na koszt podróży, polecono po przybyciu na miejsce zdawać szczegółowy rachunek tych kosztów, z przedstawieniem kwitów pocztowych, jeżeli posługiwali się koniami pocztowymi i resztujące pieniądze zwracać do kas skarbowych. Wogóle zaś wprowadzono znaczne oszczędności w wydawaniu pieniędzy na podróż bądź to urzędników, bądź to całych rodzin przesyłanych kosztem skarbu z miejsca na miejsce, i w tym celu wydano nawet specjalne przepisy.

— **Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza w „Praw, Wiest.”** iż stacyja tegraciczna Międzyrzec na kolei terespolskiej, nazwaną została obecnie „Mierzyrzecza”.

— **Reforma szkolna w Węgrzech.** Minister oświaty w Węgrzech rozesał do inspektorów okręgów szkolnych okólnik, w którym usuwa wykład języka greckiego i zastępuje go wykładem literatury węgierskiej, czytaniem klasyków greckich w przekładzie węgierskim, oraz nauką rysunku. Reforma ta będzie wprowadzona od r. b. szkolnego stopniowo, poczynając od klasy piątej gimnazjów.

— **Kontrola.** „Now. Wrem.” pisze, że niebawem mają być ogłoszone czasowe przepisy, dotyczące się rozciągnięcia kontroli nad działalnością towarzystw dobroczynnych.

— **W Kielcach** otwartym został dla dzieci zakład froeblovski. Zakład posiada obszerną salę z ustawionymi wokoło małemi ławeczkami z blatami, zastępowanymi stoły, na których dzieci układają dary Froebła; ściany zaś pokrywają tablice z rysunkami zwierząt i i gablotki, mieszczące liczne wzory robótek z papieru, drzewa, gliny, w których wykonywanie własnoręczne przyucza młodociane umysły do uwagi, systematycznej pracy i myślenia.

Przemysł i Handel.

— **Nowe kopalnie.** Pan Józef Lipiński z Warszawy stara się o pozwolenie na eksploatacyję węgla kamiennego w miejscowości zw. „Wiktoryja”, zajmującej przestrzeni 405 morgów 159 przętów i „Lipua”, 307 morgów 223 przętów, położonych w powiecie będzińskim w gminie Bobrowniki. Miejscowość pierwsza graniczy z wsiami Grudków, Peary, Łagisza i Grodziec, Lipna zaś z majątkiem Sarnów i Łagisza.

— **„Peterb. wiadomości”** donoszą, że po powrocie ministra skarbu z podróży, w banku państwa otwarte będzie wydawanie pożyczek na buwelnę na tych zasadach, na jakich dokonywane jest wydawanie pożyczek na zboże, przewożone drogami żelaznymi. Prócz tego, zamierzone jest

w niedalekiej przyszłości wydawania gromadom wiejskim pożyczek na nabywanie lepszych nasion bawełny, narzędzi i urządzenia nawodnienia, potrzebnego do uprawy bawełny.

— **Ministryjum dóbr państwa,** jak donoszą „Nowosti”, zamierza wysłać do głównych okręgów górniczych ekspedycyje specjalne, w celu zbadania wytwórstwa górniczego i ulepszeń, które w niem poczynić należy, oraz wyjaśnienia warunków potrzebnych do zwiększenia wymiarów wytwórstwa i innych niektórych kwestyj.

— **Walcownia szkła.** Paryskie pisma fachowe donoszą, iż właścicielowi huty sklanej, p. Simon, udało się zrobić tafle szklane do wolnej długości i szerokości, za pomocą walcowania, czyli tą samą drogą co blachę. Dotychczas, jak wiadomo, tafle szklane otrzymywano jedynie sposobem dmuchania, a system ten rujnuje zdrowie robotników; nadto tafle te nie mogły przekroczyć pewnej miary. P. Simon zaś zastosowuje walce ogrzane parą lub gazem, które chwytają rozpaloną masę szklaną i w jednej chwili zamieniają takową w tafle, pod względem przezroczystości i gładkości nie ustępującą w niczem tafłom dotychczasowym.

— **Departament podatków** stałych ministryjum skarbu przedsięwziął zbadanie znajdujących się handlu gatunków pszenicy ruskiej. W tym celu, na żądanie departamentu, inspektorzy podatkowi dostarczyli około tysiąca próbek pszenicy. Próbkę tę, rozklasyfikowane, wysłane były następnie do Kijowa, Charkowa i guberni wołyńskiej dla zbadania na polach doświadczalnych; pewną część oddano do młynów, dla przemienienia na mąkę, która następnie użytą będzie do wypieku chleba, w celu wyjaśnienia, który gatunek pszenicy najlepiej nadaje się do pieczywa. Za pomocą takich doświadczeń, w związku z zażądaniem wiadomości o wydajności różnych gatunków, zamierzono osiągnąć najwięcej prawidłową klasyfikacyję gatunków pszenicy, potrzebnej do oszacowania handlowego przy wprowadzeniu inspekcji zbożowej.

— **Opłata frachtu za przewóz owoców.** Na żądanie kontroli państwowej było wydane rozporządzenie, ażeby drogi żelazne, przy przyjmowaniu do wysyłki owoców, pobierały z góry całkowitą opłatę za przewóz, gdyż, jak wykazała praktyka, w razie niewykupienia towarów w terminie oznaczonym na frachcie, suma osiągnięta ze sprzedaży towaru niezawsze pokrywa koszty przewozu, zwłaszcza pośpiesznego. Rozporządzenie to, stosowane już na drogach żelaznych południowo-zachodnich, ma być wkrótce zastosowane i na kolejach w Królestwie.

Sprawy Ziemiańskie.

× Znany wynalazca karabinów nowego systemu, p. Grubiński, skonstruował maszynę do wykopywania kartofli. Maszyna ta osadzona jest na trzech znajdujących się na jednej linii kołach, z których dwa utrzymują powożącego, a trzecie wprawia w ruch przyrząd, wykopujący ziemniaki.

× Środki na wołki w zbożu. Przeciw wołkom w zbożu, różne podają sposoby, które mogą być więcej lub mniej skuteczne. Owad ten jest tak mnożny, że byle szczątki pozostały w szczylinach ścian, gdzie zwykle się gnieździ, to już na rok przyszły kłeska gotowa. Stare śpichlerze, gdzie zwykle najwięcej są rozmnożone, dobrze jest wypróżnić na zimę, zostawiając okienka otwarte, żeby przewietrzyło i przemroziło gniazda robactwa; dobrze jest także pozostawić mrówiska, gdyż mrówki są wielkimi tępicielami wszelkich owadów zbożowych, a szczególnie wołków. Po należytem przewietrzeniu budynku nawiedzonego robactwem, do czego potrzeba przynajmniej 4 do 5 tygodni mrozu, należy jeszcze wszystkie szczeliny wysmarować kwasem karbolowym, boraxem, terpentyną, lub naftą, aby wyplenili resztki robactwa, któreby się jeszcze ukrywać mogły. Niektórzy zalecają nawet całkiem rozebrać stare śpichlerze zarobaczone, lub obrócić na inny użytek.

× Projekt wystawy rolniczej. W październiku, jak donosi „Gazeta radomska”, odbędzie się narada w gronie rolników i przemysłowców, oraz utworzy się komitet, który na ręce naczelnika guberni wniesie podanie o pozwolenie na urządzenie w roku 1892 wystawy rolniczo-przemysłowej w Radomiu.

Z Biblijografii.

Nowe książki i broszury nadesłane do Redakcji „Tygodnia”.

— „Urania” dzieło Flammariona piękne treścią, a nadzwyczaj popularne. Do wewnętrznej wartości zastósował p. Lewental, i wydawca zstronę, ozdobiwszy ją mnóstwem filigranowych, pięknie wykonanych i odbitych rycin. Mimo to, kosztuje ono o połowę taniej od takiegoż oryginału francuzkiego, co u nas jest nowym i zupełnie zjawiskiem księgarskim.

— „W wieku XXI” rozgłośne dzieło Edwarda Bellamy, cieszące się olbrzymim popytem wśród publiczności naszej, co jest znamieną charakterystyką dzisiejszego kierunku umysłów i prądów dzisiejszych społecznych. W samym miesiącu naszym rozeszło się ono już, w ciągu kilku dni, w kilkudziesięciu egzemplarzach, a popyt z każdą chwilą wzrasta. Książka Bellamy—to poemat najrealniejszy i najszerzytniejszy zarazem! Są to „wyniosne cuda”, jak je sam autor nazywa. Tak—wyniosne; szkoda, że nigdy urzeczywistnić się nie mogące! Ot, jak zwykle, każdy ideał święty, którego dusza łaknie, tęskni doń i—zapatrzona weń—umiera w końcu z tęsknoty!

— „Kartki z życia kobiety” piękna powieść Estei, wydana nakładem p. Lewentala. Strona wydawnictwa książki nadzwyczaj staranna, przypomina wyglądem ze wnętrzym wzianką wyjąk „Uraniję”.

— „Dary śmierci” powieść Jawłgi Wittówny, odznaczona na kon-

kursie „Kuryera Warszawskiego”. Nakład i druk L. Lewentala, który już z 5-tą wydawniczą nowością występuje w ostatnim miesiącu.

— „Moja historia polska i jej krytycy” napisał Edward Bogusławski. Broszura o 34 stronach dużej osemki.

— „O Zbytku” przez Emila de Laveleye’a—odczyt publiczny, przełożony z francuzkiego Władysława Domański. Wydawnictwo „Paprockiego i Spółki”.

— „Głowa. Książka dla młodzieży Mantegazze. Jestto dziełko napisane przez znakomitego autora, pod wrażeniem przeczytanego świeżo „Pamiętnika chłopca” Amicisa, wśródzaju studyum filozoficznego napisanego przystępnie i pełnego najwznieślijszych idei i wybornych wskazówek dla młodzieży. Dziełko to jednak z przyjemnością przeczyta starszy już tylko młodzieniec, a z niezmierną dla siebie korzyścią każdy pedagog i wychowawca.

— Wyboru pism Kraszewskiego wyszedł oddział VI, zawierający nowele, obrazki i fantazyje. Nakład Lewentala.

— Nakładem tejże firmy wyszedł tom III „Literatury powszechnej” zawierający literaturę włoską XV i XVI wieku, w opracowaniu p. Porębowicza, oraz literaturę hiszpańską, wieku złotego, Portugalską i Francuzką XVI wieku znakomicie obrobioną przez pana Juliana Adolfa Święcickiego.

— Przekład Luzyjady Kamoneza w przekładzie Adama M—skiego.

— „Kolorowane tablice poglądowe” zeszyt 9. Wydanie A. I. Wiśniakowskiego, pod kierunkiem Adolfa Dygasińskiego.

— „Kalendarz Wieku” ilustrowany na rok 1891, wychodzący już siódmy rok pod kierunkiem redakcji „Wieku”—zawiera oprócz zwykłej części kalendarzowej, następujące działy: nekrologija, poezyje i utwory powieściowe, przeglądy i sprawozdania za rok ubiegły, dział informacyjny (polityczny, kościelny, sądowy, finansowy, oświaty), wszelkie działy adresowy.

— „Bak” kalendarzyk satyryczno-humorystyczny, współzawodniczący od kilku lat z takimże kalendarzykiem p. t. „Facet”. Oto przedmowa do „Baka”: Wie o tem każdy porządny chłop, że „Bak” kosztuje dwadzieścia kop.

ROZMAITOŚCI.

□ Zamiast przysłowia o Zabłockim i mydle. Spółka żydów opatowskich nabyła na jarmarku w Łęcznie 1.200 owiec. Przy transportowaniu, wypadło nabywcom zanocewać w jednej miejscowości. Dla pomieszczenia owiec wynajęto próżną oweczarnię, przeznaczoną dla 400 sztuk tych zwierząt. Oszedłszy żydowie nie zwracali jednak uwagi na szczupłość oweczarni i wszystkie owce zapędzili do budynku. Żle atoli wyszli na tem, ponieważ nazajutrz po otworzeniu oweczarni, z przerażeniem spostrzegli większą część owiec bez życia. Reszta zaś, którą udało im się wydobyć z pod ston trupów, zdechła po opuszczeniu oweczarni. Owce z powodu ciałoty, poddały się. Odtąd powstało w Opatowie i okolice lokalne przysłowie: „Wyszedł, jak żydzi na owcach.”

□ Po zaprowadzeniu taryfy strefowej, podług obliczenia dzienników wiedeńskich, podróż ze Lwowa na Peszt, Riekę, Ankonę do Rzymu kosztuje tyle, co ze Lwowa do Wiednia. Prasza naddunajska wyraża obawę, że podróżni z Galicji, Bośni i Rumunii będą omijali Wiedeń, mogąc tanio dostać się do Włoch drogą wymieioną.

□ Telefon w kościele. Pastor jednego z angielskich kościołów w Birminghamie wydał pozwolenie na połączenie tejże świątyni za pomocą telefonu z mieszkańcami prywatnymi. Połączenie to ma mieć na celu dostarczenie możności słuchania kazań tym chorym, którzy domów swoich opuścić nie mogą.

□ Cholera. Według najnowszych badań, zdak i w jaki sposób rozszerza się epidemija cholery, wypada, iż chcąc się od niej zabezpieczyć, należy zachowywać następujące ostrożności: wszystko

co miało styczność z chorymi lub od nich pochodzi, chociażby miało być wyrzucone bez użytku, powinno być dezynfekowane. Nie należy prać bielizny w rzekach, lecz w kipiącej wodzie. Bielizna cholerycznych jest nadzwyczaj niebezpieczna, gdyż zawiera, podobnie, jak zwierzchnie warstwy gruntu, wielką ilość „laseczników” cholerycznych. Mleko należy przed użyciem gotować, gdyż może być zarażone rekoma dojek, lub dolewana wodą. Mikroby choleryczne mogą żyć w mleku od 3 do 6 dni, w maśle zaś od 30 do 40 dni. Owoce i jarzyny należy jeść również po ugotowaniu; podobnież woda powinna być albo przegotowana, albo przefiltrowana przez filtr porcelanowy. W Niemczech zalecają podczas epidemii picie wody selcerskiej, której kwas węglowy zabija bakycyly. Ażeby uniknąć zarażenia się przez wdychanie, zaleca się oczyszczanie jamy ustnej nie prostem płukaniem, lecz za pomocą szczyteczki, zwilżonej w wodzie przegotowanej, do której można dodać nieco mydła. Ręce również w podobny sposób jaknajczęściej myć potrzeba. Jednym z najskuteczniejszych środków jest unikanie wszelkich pokarmów i nadużyc, mogących wywołać osłabienie organów trawienia, stwierdzono bowiem, że zdrowy żołądek sam jest mocen pokonać bakycyly choleryczne, przy pomocy wydzielenia kwasu solnego; gdy zaś jest osłabiony, nie wydziela go i traci przez to możność niszczenia zarazków.

□ Przeciw chciwości kamieniczników, którzy systematycznie podwyższają komorne, utworzyło się w Monachium wzajemne towarzystwo ubezpieczeń. Członkowie płacą najmniej po 60 fenigów miesięcznie i w razie podwyższenia komornego, podwyżkę płaci za nich towarzystwo albo też daje za tęsamą ceną lokal lepszy, a tamten zostaje opróżniony i przez żadnego ze stowarzyszonych nie może być zajęty. Stowarzyszenie liczy już 756 członków.

□ 8.000 calusów za 2.000 dolarów. W mieście amerykańskim Mettittuck, w celach dobroczynnych urządzone bazar, na którym wiele młodych dam z najlepszego towarzystwa sprzedawało towary. W dniu zamknięcia zabawy piękne kupcowe postanowiły sprzedawać pocałunki i to tania bo po 25 cent, za sztukę. Armia eńa mężczyzna, na wieść o postanowieniu tem, zbiegła się na bazar, a byli i tacy, którzy od damy do damy wędrując, po 50 calusów zbierali. Sprzedano ich 8.000 za 2.000 dolarów, ściśle według oznaczonej z góry ceny, bez udatków. Dzienniki amerykańskie polecają gorąco wprowadzenie nowego „artykułu bazarowego” wzdłuż i wszerz Stanów Zjednoczonych.

Listy od Redukcji.

— Panu F. K. w Piotrkowie. Szarad nie zamieszczamy, pomijając już to, że nie podał pan rozwiązania udatlanej.

— Panu W. w Częstochowie. Dziękujemy serdecznie za pamięć. Nadesłany materiał nieomieszkanym użytkownikom. Prosimy nie wżać się trudnościami, które najczęściej stwarza zły humor lub kapryś chwilowy.

— Korespondentowi z Pabjanic do dzisiejszego numeru „Tygodnia”.—Serdecznie dziękujemy i prosimy o dalsze współpracoenictwo.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 19 listopada (1 grudnia) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości: 1) w wsi Granica w powiecie będzińskim pod № 1 od sumy 8.000 rs. 2) w m. Tomaszowie, przy ulicy Ś. Tekli pod № 302 od sumy 5.000 rs. i niżej.

— 27 września (9 paźd.) w majątku Kociszew w powiecie piotrkowskim na sprzedaż karoty i czterech koni od sumy 860 rs.

— 19 listopada (1 grudnia) w sądzie okręgowym na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi pod № 1034 przy ulicy Władzowskiej, od sumy 1500 rs. 2) pod № 1265 od sumy 2626 rs. 67 k.

— 21 grudnia (2 stycznia) tamże, na sprzedaż nieruchomości w m. Piotrkowie przy ul. Moskiewskiej pod № 607/249 położony, od sumy 15.000 rs. i niżej.

— 9 (21) października w urzędzie p-tu łaskiego na trzeczletnią dzierżawę łązki żydowskiej w m. Łasku, od sumy rocznej 338 rs. (in plus).

— 8 (20) października w magistracie m. Piotrkowa na budowę i reparacyję 4 stadtien w m. Piotrkowie od sumy 3108 rs. 84 kop. (in minus).

2) na reparacyję czterech mostów w m. Piotrkowie od sumy 1143 rs. 16 kop.

3) na przebrukowanie ulicy Pocztowej od sumy 860 rs. 81 kop. (in minus).

4) na reparacyję gmachu rządowego gdzie mieści się drukarnia i archiwum rządu gubernjalnego od sumy 95 rs. 54 kop.

5) na sześciolatnią dzierżawę ogrodu z łąką, należącego do kasy miejskiej od sumy 62 rs. rocznie.

— 8 (20) października, w magistracie m. Będzina, na trzeczletnie oświetlenie ulicy 41 lamp miejskich, od 4 1/4 kop. za jedną lampę i jedną noc.

Syndyk tymczasowy

masy upadłości

Ludwika Hentschke, fabrykanta

na zasadzie art. 503 kodeksu Handlowego, wzywa wszystkich wierzytelni upadłości, aby w ciągu dni 40 od dnia dzisiejszego stawili się przed niżej podpisanym syndykiem osobiscie, lub przez pełnomocników i oświadczyli, z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzytelni, oraz, aby dowody swych wierzytelności złożyli na ręce syndyka, lub w kancelaryi wydziału cywilnego sądu okręgowego w Piotrkowie.

Piotrków dnia 15 (27) września 1890 r.

Dobrosław Kleyna

(1—1) Adwokat przysięgły.

Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

— **Ruch pociągów drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon letni 1890 r.**

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	g.	m.	
Kuryerki (przych. 2 klasy)	12 43		} po północy.
(2 klasy) (odehod.)	12 48		
Pospieszny (przych. 3 klasy)	9 52		} przed południem.
(3 klasy) (odehod.)	10 —		
Osobowy (przych. 3 klasy)	8 40		} po południu.
(3 klasy) (odehod.)	8 52		
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryerki (przych. 2 klasy)	2 42		} po północy.
(2 klasy) (odehod.)	2 47		
Pospieszny (przych. 3 klasy)	5 59		} po południu.
(3 klasy) (odehod.)	6 11		
Osobowy (przych. 3 klasy)	1 54		} po południu.
(3 klasy) (odehod.)	2 4		
c) Pociąg miejscowy (3 klasy)			
Wychodzi z Piotrkowa	6 20		rano.
Przychodzi z Warszawy	10 25		wieczorem.

OGŁOSZENIA.

ROSYJANIN (3-2)

Uczeń klasy VIII

podjeemuje się udzielania lekcyj w zakresie kursu gimnazjalnego. Wiadomość w domu p. Kamockiego, w Alei Aleksandryjskiej, drugie piętro, na prawo.


NOWO OTWORZONY

 W RYNKU W HOTELU LITEWSKIM
HANDEL WIN I TOWARÓW KOLONIJALNYCH
 pod Firmą
JÓZEF ROGÓJSKI

Poleca Szanownej Publiczności:

WIELKI WYBÓR Towarów Kolonialnych, **Herbaty** z pierwszorzędnych firm Ruskich, **Cukier** w głowach fabryki Hermanów, **Kostkowy** z fabryki Dobrzeleńskiej, **Oliwę Niecejską**, **Sery**: Szwajcarski oryginalny z Emmental, Krajowy, Litewski, Śmietankowy, Holenderski, Zielony ziołowy i t. d. Świeży francuzki **Roguefort**, **Parmesan** włoski. **Ocety** Francuzki, Estragonowy i winny, **Musztardy** Francuzkie Diaphane i Girondine, Krajowe A. Glassera, **Gorczyce** Angielska Colmana i Sarepska, **Różne konserwy** Francuzkie i Ruskie, **Soye** Angielskie, **Serdynki** Philippe & Canaud i innych znanych marek. **Tapiokę** Francuzką Loint Frères, **Biskwity** Angielskie i Krajowe.

Wódki, **Spirytusy**, **Araki** z najcenniejszych Dystryktów Krajowych, z Ruskich—Koszelewa, Wdowy W. A. Popow, Smirnowa, **Główny i wyłączny Skład Wódek**, **Spirytusu** i **Likierów** firmy Keller & C-o, z Petersburga.

Wódki oryginalne Francuzkie, **Cognaki** sprowadzone w butelkach firm: J. F. Martell, L. Teilliard, J. Prunier & C-o., L. Proux & Konradowicz, L. De Beaumont, Meukow po cenie od Rs. 3 do Rs. 12 za butelkę, **Likiery** oryginalne zagraniczne jako to: **Likier** 00, **Benedyktynów**, **Chartreuse**, **Abricotine**, **Crème de Menthe glaciale**, **Mandarin Ginger**, **Likier D-or**, wszystkie gatunki, **Marie Brizard**, **Wynand Focking**, **Amsterdamskie** i t. d.—**Oryginalny Kirsch wasser** Szwajcarski, **Stara Śliwowiec** Węgierska, **Rumy** i **Araki** Zagraniczne.

Wielki wybór WIN Węgierskich, Francuzkich, Hiszpańskich, Reńskich, Burgundzkich i Szampańskich, prawdziwe Włoskie Vermouth, stare **Yquem** Francuzkie, **Wina prawdziwe** Krymskie, Kachetyńskie i Besarabskie, **Wina Węgierskie NA CAŁE BECZKI** lub garnce z lat 1880, 83, 85, 87, 88, **na Butelki** stare Maślacze i Tokaje z Roku 1818, 34, 45, 56 i 66.


CENY MOŻLIWIE NIZKIE I PRZYSTĘPNE!


Przy Handlu otwartą została jednocześnie


RESTAURACYJA

KUCHNIA ZDROWA I TANIA.

(8-3)

DLA MŁYNNARZY

Jest do wypuszczenia młyn wodny, o trzech gankach w folwarku donacyjnym Niesułków pod Strykowem, poczta Brzeziny. (5-1)

ZAKŁADY

Litograficzno - Drukarskie

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.”


Przyjmują:

ROBOTY DRUKARSKIE,

dzieła do druku z własną korektą, jak również

LITOGRAFICZNE

Etykiety, Musterkarty fabryczne
Rachunki w różnych kolorach,
Zdejmowanie Widoków i Map


 szybkie i dokładne wykonanie zamówień.

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

„Rajchman i Frendler”

w WARSZAWIE

ulica Senatorska № 26.

Przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych.

Moskiewska Fabryka Zabawek

A. SCHWARZKOPF & C^o

ma honor zawiadomić, iż próby i katalogi, znajdują się już u

Reprezentanta fabryki

p. **F. HALKADER** w Warszawie, Przejazd N-r 11

(Raj. i Fr. № 8183)

(3-2)

W. ZALESKI

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW

EGZYSTUJĄCY od roku 1862 w „PETROKOWIE” poleca

Winogrona Badeńskie Kuracyjne

oraz przy nadchodzącej porze jesiennej do wysyłek win specjalnie się nadające

WINA WĘGIERSKIE,

mianowicie z r. 1888-go pełne, treściwe, ładne do konserwowania, na beczki i garnce.


 NA ŻĄDANIE CENNIKI I PRÓBKI
 

(0-4)

NIEMKA

Udziela naukowo leky niemieckiego języka i konwersacyi. Wiadomość w Redakcyi. (6-4)

Wynajem Pojazdów

Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

SPIRYTUS WINNY,

№ 4, dwa razy dystylowany, zaleca **Dystrylarnia** parowa **Markusa Braun.** (52-9)

DO AMERYKI.



BILETY JAZDY

Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej


w Kantorze Ekspedycyjnym

Maurycyego Luxemburga

Jeneralnego Ajenta Towarzystwa

w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.


 Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. —R

(R. i F. № 5297)

(40-17)

SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Sprzedaje węgiel kamienny z różnych kopaliń w dobrych gatunkach; **koks zagraniczny; węgiel drzewny** kurzony.

Odstawa spieszna, w skrzyniach zamkniętych 10 korekowych—lub w koszach, przy mniejszej ilości.

Ceny stałe, niskie.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorekowych wagi 130 *z*. (13-3)

— Nie, przedewszystkiem udał, że się prze-
ciągnął i bach, bach, w jedną i w drugą stronę...
Naczelnikowi wybił szczękę, kolędzie nablił guza i
skoczył na poręcz. Tu krzyknął, że jest niewinny i
skoczył do wody. Szukał go na wszystkie strony,
przebiegaliśmy wybrzeże, założono sieć... znikł, jak kam-
fora. Podług mnie utopił się po prostu, ale pan na-
Organizują prawdziwe na niego polowanie... Bądź co
bądź, trzeba go do jutra znaleźć, bo inaczej dziennika-
rze znów zaczną na nas psy wieszać. Mnie polecono
przeszukać tę dzielnicę.
— A więc do roboty!—zawołał komisarz.—Ma-
my szukać odrazu wartyjaki i zbrodniarzy!.. Wystar-
czy tego na całą noc.
Ravageurowie, nie stuchając dalej, wyknęli się
po ciemności i poszli, kryjąc się w cieniu domów. Skoro
oddalili się już na pewną przestępnię, Ravageur stanął
i pochwycił żonę za ramiona.
— Widziałas dzisiaj Jana Solène! nie zapierał
się!

— 203 —

nurej swej czynności dokonywali w młoczeniu. Kona-
nie biednego człowieka trwało zaledwie parę minut,
a Ravageurowi wydawało się, że od kilku godzin
trzyma go w ręku. Nakoniec biedna ofiara opuściła
głowę i przestała oddychać. Umarł.

— Uciekajmy!—zawołał Ravageur.
— Jeszcze nie!—szepnęła Katarzyna. Obejrzała
się wokoło, wzięła do rąk lampę i obeszła cały pokój.
— Cóż to?.. Czy będziesz jeszcze kradła?— sy-
knął Ravageur, zapatrzonej w trupią twarz chlebo-
dawcy swego i przyjaciela.
— Nie, nie kradnę już, ale zabezpieczam się.
Zauważyła małą szafkę w murze i otworzyła ją.
Stało w niej kilkanaście słoików.
— To apteka Jerzego—szepnęła.
Przeglądała słoiki, dopokąd nie znalazła jednego
z napisem: chloroform. Wyjęła go i wylała na chust-
kę Lazace'a, poczem postawiła fiaszeczkę i chustkę na
stole.

— Chodźmy teraz, wszystko poszło jaknajlepiej.
— Zapominasz jeszcze o jednej rzeczy.
— O czem?
— O tem, że gdyby biedak miał zamiar się
otruć, byłby się zamknął w pokoju.

Był już zupełnie spokojny—może dlatego, że
tym razem zamordował bez rozlewu krwi. Pozasuwał
starannie drzwi wewnętrzne, uchylił drzwi wychodzą-
ce na bulwar i rozejrzał się wokoło. Zdążyła tylko do-
latywać odgłos kroków nocnych stróżów, zresztą uli-
ca była pusta. Wyszli. Zamknął drzwi na klucz i
wsunął go do pokoju przez szparę będącą między

— Abi to państwo przyjdziecie do siebie wdowę
tego biedaka, co spadł z rusztowania?
— Tak panie.
— Cóż się tam stało? Styszałem, że pani Rupert
ma rodzaj obłądki? Czyżby było gorzej?
— Zdaje się—odparła Katarzyna. — Dzie się
byłam w ogrodzie, wstała z łóżka, wyszła z domu i
nie powróciła dotąd. Widział ją wychodzącą odzwier-
ny i sąsiadki nasze... Szła sama i... nikomu nie przy-
szło na myśl zatrzymać ją.
— I cóż się z nią stało?
— Chcieliśmy właśnie prosić pana o pomoc w
odszukaniu jej. Synowie moi przebiegli użyli całej dzielnicę
i nie mogli trafić na jej ślad. Takśmy ją kochałi
biedaczki!.. Tak się boimy, czy jej się czasem nie przy-
trafiło co złego?..
— Dobrze, posłaj agentów i każę jej szukać...
Choc... jeśli dostata obłąkanina...
Ravageurowie skierowali się ku drzwiom, gdy te
otworzyły się nagle i jeden z agentów wpadł zady-
szany do kancelaryi.
— To już trzeba nieszcześnie!—zawołał.
— Cóż?.. Uciekł?...—spytał komisarz.
Katarzyna pociągnęła za sobą męża i stanęła
niepostrzeżeni w uchylonych drzwiach kancelaryi.
— To to!—zawołał agent. — Trzeba mu było
odrazu zająć kajdanki.
— Ale jakże się to stało!
— Siedziałem na kotle... wjeżdżamy na most i
słyszę nagle, że otwierają się drzwi od powozu...
— I ryba wskakuje do wody?

— 202 —

Gdy byli już na bulwarze Barbès, pan Lazace
stanął nagle i uderzył się ręką w czoło.

— Nie mogę jutro pojechać—zawołał.
— Dlaczego?
— Wszak syn pański powiedział nam, że Jan
Solène pragnie dowieść swego alibi.
— Chodzi tu zapewne o jakieś kłamstwo!—wtrą-
cił gniewnie Ravageur.
— Nie panie, to prawda. Biedaczyskol.. Już to, co
prawda, los go przesładuje nad miarę.
— Co do mnie, nie potrafię się nigdy litować
nad złodziejem.
— Nie lubisz pan Jana Solène i jesteś względem
niego niesprawiedliwy.
Od chwili, gdy Jan oddał panu Lazace skradzio-
ne pieniądze, tenże czuł dla niego prawdziwą sym-
patyję.

— Widzę—ciągnął też dalej—że policzka dobrze
zrobiła zatrzymując go, bo byłby z pewnością źle przez
pana przyjęty.

— Przemnie?.. Wątpię, by chciał mnie od-
wiedzieć.

— A jednak był dziś u mnie, żądając waszego
adresu... Oho!.. zmienił się on bardzo. Widocznie prze-
cierpiał tam niemało.

— Widziałeś pan dziś Jana Solène?—powtórzył
z niedowierzaniem Ravageur—widziałeś go pan i on
żądał naszego adresu?

— Tak, mówił mi, że radby was bardzo zoba-
czyć. Jest teraz bogaty.

Żmija.

— Tak, chodźmy najprzód do komisarza, powró-
cimy potem.
Szl jakis czas milcząc, ale Ravageur niedługo
wybuchnął. Straszne podejrzenie dręczyło go niemilo-
siernie.
— Zonol!—zawołał wreszcie.—Jan Solène?
— Później!.. później!..—odparła gniewnie.—Dajże
mi raz pokój z twoją zazdrością. Gdybys wiedział co
ja zrobiłam...
Szl coraz to prędzej i wkrótce znaleźli się przed
drzwiami cyrku.
Wszystko w tym dniu sprzyjało nieomylnym machi-
nacjom Katarzyny. W innej chwili zdziwionoby
się może temu nagłemu zniknięciu wdowy; ale dziś
wszysty był wyjątkiem zajęci arestowaniem zabójcy
ojca Romulusa. Są zbrodnie, nie wywierające zbyt sil-
nego wrażenia na paryżanach; ale skoro zdarzy się
tak zwana sensacyjna zbrodnia, cała policja nie zna
chwili spokoju, dopokąd nie pochwyti winowajcy. Cie-
szą się też, skoro im się to uda, jakby im kto zdjął
kamień z serca. Gdy Katarzyna z mężem weszła do
kancelaryi, rozprawiano właśnie z ozywieniem o po-
chwycceniu Jana Solène i o zrzeczeniu jaką w tej spra-
wie rozwinął się śledczy. Wszystkie inne sprawy
zeszły na inny plan. Katarzyna zająłaby się
dzienia się z komisarzem i, wybornie udając rozpaczkę,
przedstawiła interes, który ją tu sprawadził.
— Ah! panie co za nieszczęście...
— Czego pani żąda? Proszę się spieszyć—prze-
rwał jej niecierpliwie komisarz.
— Jesteśmy Ravageurowie.

— 201 —

Ravageur przetarł ręką czoło.
— Nie nie rozumiem, nie mogę tego pojąć...
Jako? widziałeś pan dziś Jana Solène i nie kazałeś
go pan arestować?.. jego, który cię okradł?
— Oddał mi ukradzioną sumę.
— Dzisiaj?
— Nie, we wtorek; był u mnie w chwili wła-
śnie, gdy mordowano tego nieszczęśliwego starca.
— I nie uprzedziłeś pan policji?
— Nie. Jan prosił mnie o to. Jest on jeszcze
pod dozorem policyjnym i niewolno mu przebywa,
w Paryżu... Sprawa jego i tak źle stoi i tak będzie
odpowiedzialny za to, że tu przyjechał. Muszę go też
wyratować i nie pojadę, by móż powiedzieć sędzie-
mu śledczemu, że popełnia grubą omyłkę, że Jan był
u mnie w chwili spełnienia zbrodni. Pojutrze dopie-
ro wyjadę do Plennec. No, bywaj pan zdrów—dodał,
widząc, że zbliżyli się do mieszkania.—Jeśli będziesz
pan potrzebował planów, Jerzy wyda je panu w każ-
dej chwili; dziś w nocy uporządkuję je trochę. Że-
gnam panią.
Pan Lazace urządził sobie gabinet w pokoju,
który dawniej był sklepem i którego drzwi wycho-
dziły prosto na ulicę. Wszedł do domu, zamknął
drzwi i okiennice z wewnątrz i wkrótce, przez szpa-
rę między progiem a drzwiami, ukazała się wązka
smuga światła.
Ravageur z żoną stali chwilę w milczeniu, pa-
trząc na siebie badawczo.
— Trochę później — szepnęła nakoniec Kata-
rzyna.

— 200 —

— Opowie ci później.
— A Rupertowa?
— Zawadzała nam, więc usunęłam ją z drogi.
— Jesteś straszna!
— Robię tylko to, co potrzeba.
Ravageur odzuchnął jednak gęboko śmiejąc biednej
kobietę.
— Biedactwo—szepnął.—Nie wyrządzałyby nam
nigdy krzywdy. Dziecko jej przynajmniej wychowa-
my jak własne... Oh! nie, nie powinnas była tego
robić!.. Czyż niedosć było tych zbrodni.
Zdawał się słabnąć. Katarzyna, chcąc w nim roz-
budzić energję, rzuciła mu znów w oczy niepowist-
nym nazwiskiem Jana Solène.
— Nie wyrządzałyby nam krzywdy?—powtórzy-
ła—tak sądzisz?.. Oż widziała ona u mnie Jana So-
lène, widziała, że prowadziliam go przed dom zbrodni.
Jutro byłaby nas zdraździła, byłaby nas wprost za-
skarżyła, tem więcej, że wiedziała o skarbie... Rupert
mówił przez sen i ona odgadła część prawdy.
— A więc tak? to dobrze zrobiłaś, usuwając ją z
naszej drogi... Ale jeśli Jan Solène uciekł... co będzie
z nami?
— Ebi! utonął z pewnością, zresztą łatwiej po-
sądzą jego, niż nas. Znałto dobrze urządkiem wszy-
stko, by mnie mógł zawładnąć spotkać.
— Zapominasz, że pan Lazace powie jutro, że
nie on był mordercą... że był u niego w chwili, gdy
zamordowano starca.
— Powiedziała by to, gdyby żył do jutra, ale ju-
tro... To co nam wchodzi w drogę?..

— 204 —

Od godziny już pan Lazace, porządkował pa-
piery, siedząc przed biurkiem. Gospodyni jego zapali-
ła lampy i wyszła, odzwierny odniósł już ostatnią po-
cztę i zagasił gaz. W całym domu panowała zupełna
ciemność, w pracowni tylko przedsiębiorcy błyszczało
światło. Nagle zapukano do drzwi. W pierwszej chwili
obejrzał się zdziwiony i przyszło mu na myśl, czy
nie Jan Solène puka. Zawahał się chwilę i poszedł
ku drzwiom:
— Kto tam?—zapytał.
— To ja, Ravageur.
— A co się tam stało?
— Potrzebuję się z panem jeszcze o jednej
rzeczy rozmówić.
Pan Lazace, zupełnie już uspokojony, otworzył.
Katarzyna wsunęła się cicho za mężem i zamknęła
drzwi. Pan Lazace usiadł w fotelu.
— O co panu chodzi?..
Ravageur zaczął mówić o jakichś drobnych
szczegółach budowy; pan Lazace, słuchając go noto-
wał jednocześnie jakieś liczby. Nagle Ravageur przy-
sunął się całkiem do niego i chwycił go w pole. Lazace
był tak zdziwiony, że nie zdążył zawołać, gdy Kata-
rzyna zarzuciła mu na twarz chustkę i wylała na nią
zawartość przyniesionego z sobą stoika. Był to chlo-
roform ukradziony Jerzemu.
Była to straszna chwila. Lazace usiłował krzy-
czyć, ale wydawał tylko stłumione jęki. Bronił
się, szamotał, ale Ravageur całą siłą swych ol-
brzymich pięści przytrzymał go, a Katarzyna do-
lewała wciąż na chustkę zabójczego płynu. Oboje po-

— 205 —